Rok I. Lwów, piątek 18. października 1907. Nr. 228.

GONIEC POLSKI

1 cent — 2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI i ST. BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE: miesięcznie . . . . . 50 h; „ z dostawą do domu 1 K; numer pojedynczy . . 2 h

NA PROWINCYI: mies. z przes. poczt. . 1 K; kwartalnie . . . . . . 3 K; numer pojedynczy . . 4 h

NR. TELEFONU REDAKCYI: 982. NR. TELEFONU ADMINISTRACYI: 977.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. ◆ Redakcya: Lwów, Podwale 7. Administr.: Lwów, Krzywa 6. ◆ Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Projekt Eksc. Bobrzyńskiego.

Znany jest już dziś w ogólnych zarysach projekt reformy wyborczej sejmowej eksc. Bobrzyńskiego. Zmieniany ciągle, poprawiany, uzupełniany, sztukowany przedstawia się ostatecznie w ten sposób:

Sejm ma się składać z 213 członków (dotąd 161). W tej liczbie: 1) 102 posłów czyli niemal połowa, ma być wybranych na podstawie powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego, czyli słowem socyalistycznego głosowania.

2) 15 posłów wybranych przez Rady miejskie,

3) 6 posłów wybranych przez Uniwersytet lwowski i krakowski,

4) 2 posłów wybranych przez technikę lwowską,

5) 6 posłów wybranych przez Izby: adwokacką, notaryalną, inżynierską i lekarską,

6) 6 posłów korporacye rzemieślnicze,

7) 14 posłów kupcy i przemysłowcy, płacący 150 koron podatku,

8) 53 posłów ziemianie, płacący 150 koron podatku,

9) 9 wirylistów.

Oto obraz rozczłonkowania, rozkawałkowania całego społeczeństwa, na grupy, grupki, grupeczki, z których każda ma swój interes lub interesik do upieczenia na rożnie sprawy publicznej. Kupiec wejdzie do Sejmu, aby „bronić interesów swego zawodu“, delegat uniwersytetu, aby dopilnować sprawiedliwego rozdziału stypendyów, i t. d. Każdy „w obronie swego interesu“.

Ale gdyby w takim Sejmie kto zapytał — a gdzież jest tu obywatel polski, ten który cały kraj reprezentuje, nastąpiłoby kłopotliwe milczenie. (Takiego intruza razem z jego niewczesnem pytaniem wyrzucono by przedewszystkiem za drzwi. *Przyp. zecera*). Bo nawet ziemianie, ci typowi „obywatele“ reprezentują przy tym systemie nie kraj, ale „interesy agrarne“. I odpowiedzianoby mu wówczas, albo że wogóle niema w takim Sejmie „obywateli“, że taki typ należy już do przeszłości, albo, że prawdziwymi przedstawicielami ogółu, jest jedynie owych 102 posłów, wybranych na podstawie socyalistycznego prawa głosowania.

Przypatrzmy się zatem tej grupie. Naturalnie i tutaj przeprowadzono staranny podział. Naprzód podział na miasta i wsi. Oddzielne są mandaty miejskie (28) i wiejskie (74), bo przecież miasto ma swoje „osobne interesy“ i wieś „swoje interesy.“

Następnie podział na t. zw. „mandaty polskie i mandaty ruskie“.

Rusini dostają 34 czysto ruskich, pod względem narodowym doskonale zapewnionych okręgów. Wybiorą zatem — oni jedni — prawdziwie jednolitą reprezentację, która będzie miała całkowite prawo przemawiać imieniem „odrębnego narodu ruskiego.“

A Polacy?

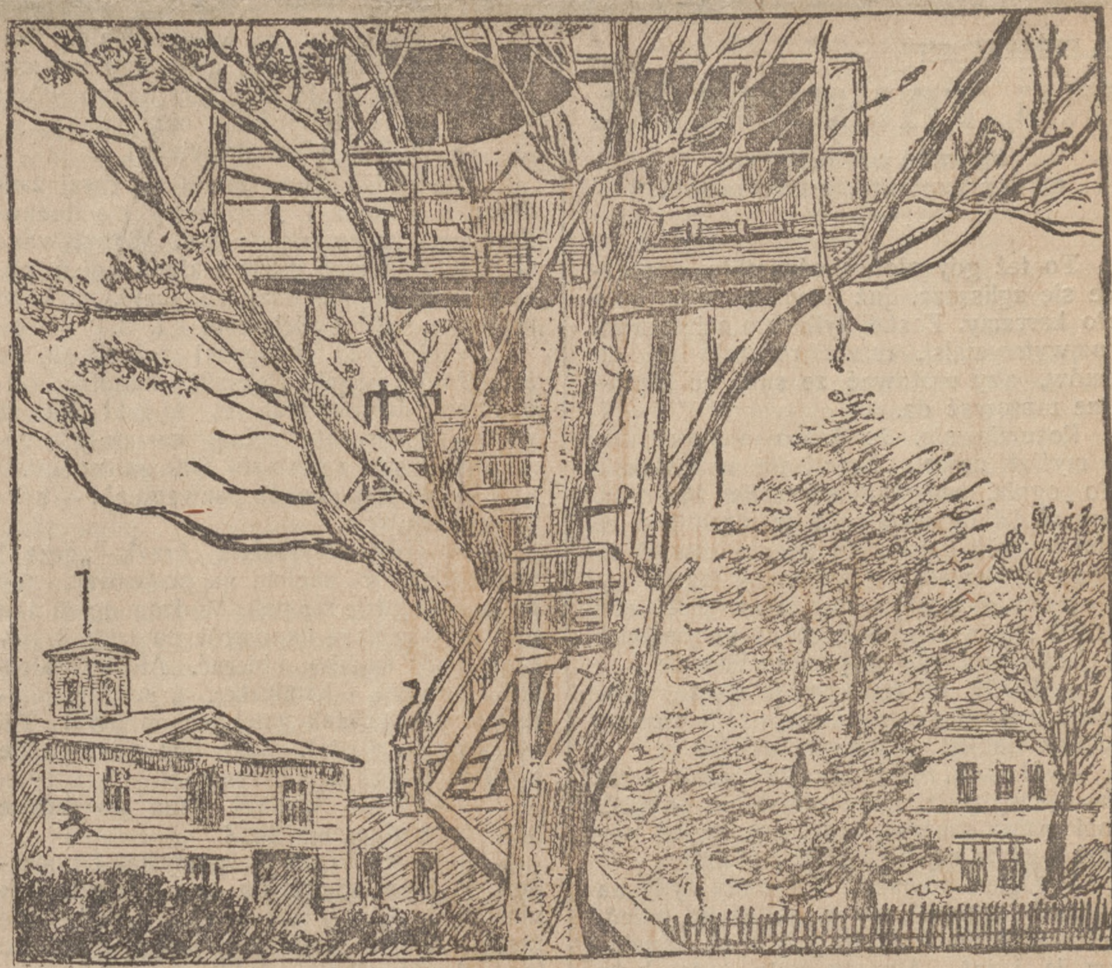
Polacy dostają w tej grupie 68 polsko-żydowsko-ruskich okręgów, w których żydzi z Rusinami będą decydować między kandydatem narodowym a socyalistycznym, i naturalnie przechylą zawsze szalę na stronę kandydata socyalistycznego, albo nawet wybiorą sobie wprost hajdamakę lub syonistę. Jeżeli we wszystkich tych 68 okręgach zwolennicy programu narodowego zdobędą 10 mandatów, to będzie to bardzo dobrze, resztę wezmą socyaliści, radykali i różnego rodzaju wrogowie Polski.

Dziesięciu prawdziwych przedstawicieli narodu polskiego przeciw 34 przedwicielom Rusinów i co najmniej 58 wrogom Polski, to trochę za mało.

Ale pozostają nam owi posłowie z drugiej grupy, ci przedstawiciele różnych „interesów“ i „interesików“. Ci nas będą ratować!

W zamian jednak zato trzeba będzie

Letnie mieszkanie na dębie.



każdemu z nich dać coś na rzecz zawodu lub interesu, który reprezentuje, ażeby mógł się wykazać jakąś zdobyczą przed grupą, która go wybierze. Jednemu subwencyę, drugiemu jakieś wygodne prawo, trzeciemu jakieś ustępstwo handlowe i t. d.

A sztuka rządzenia będzie polegała na tem, aby lawirować między tymi różnymi „interesami" i uczynić tak, aby przedstawiciel każdego interesu był zadowolony.

Że interes narodowy, interes publiczny dyabli wezmą, o to nikt się nie troszczy. Zresztą o sprawy publiczne będą już dbać socyaliści!

Co dzień niesie?

Dziwny brak kultury i rycerskości wobec białej płci panuje we Lwowie. Najlepiej obserwować to się daje w tramwaju.

Gdy ten dojeżdża do przystanku, a kilkanaście osób na niego czeka, to zawsze tak się dzieje, że mężczyźni zepchną kobiety w tył poza siebie, aby pierwsi mogli wsiąść do wozu i zająć wolne na ławkach siedzenia. Panie nasze tak są już przyzwyczajone do tego upośledzenia, że nie remonstrują wcale, gdy taki brutal jeden i drugi przed nimi na stopień wozu nogę pakuje.

Czasem, ale czasem tylko, dzieje się inaczej. Gdy młoda i zalotna a ładna kobieta chce wsiąść do tramwaju, to zdarzy się, że paru dandysów (którzy może aż do przystanku gonili za nią) wśród komicznych grymasów prosi ją, aby pierwsza siadała... Ale jest to wprost niechlujna rycerskość, bo potem taki pan sądzi, że zato ustępstwo ma już prawo kobietę w tramwaju atakować, naprzykrzać się jej, a wysiadającej ofiarować swoje towarzystwo!

Podobnie rzecz się ma, jeżli taki rycerz smutnej sławy ustąpi w tramwaju ławki młodej i ładnej pasażerce. Wtedy już spogląda na nią z taką przewagą, jakby ją z paszczy smoka wyratował. Raz byłem zachwycony. Jakaś uszczęśliwiona w ten sposób dama wstała po chwili z siedzenia i rzekła do emablującego ją za swą grzeczność faceta:

— Siadaj pan znów na swoje miejsce. Wolę stać, niż znosić głupi wzrok pański!

Tak to mężczyźni lwowscy tanim kosztem na wielką zdobycz wychodzą. Co w innych krajach jest przykazaniem przyzwoitości, to u nas za bohaterstwo i poświęcenie się uważanem bywa.

Zupełnie podobne sceny dzieją się na ławkach w publicznych ogrodach w poczekalniach pocztowych i kolejowych i t. d. Usunąć się kobiecie — rzadko komu na myśl przyjdzie. A jeżli się usunie, to młodej i ładnej, i z góry na awantaż zato liczy.

U nas i na świecie.

Na wczorajszem posiedzeniu austryackiego parlamentu przedłożył rząd Izbie poselskiej projekt

Ugody austryacko-węgierskiej.

Opiera się ona na jak najściślejszem uwzględnieniu ustaw z r. 1867. Przedłożenia obejmują:

I.) Projekt ustawy, mocą którego ma być wprowadzoną w życie: 1) ugoda w sprawie uregulowania wzajemnych stosunków ekonomicznych i handlowych między krajami Przedlitawii i Zalitawii; 2) umowę o usunięcie podwójnego opodatkowania przedsiębiorstw, które swą działalność rozciągają na obie połowy państwa, jak również wsprawie innych kwestyi dotyczących bezpośredniego opodatkowania; 3) dodatkową umowę do umowy w sprawie tak zwanej kwoty.

II.) Projekt ustawy w sprawie rozszerzenia działalności towarzystw akcyjnych komandytowych na akcye, ubezpieczeniowych, zarobkowych i ekonomicznych utworzonych w jednej połowie monarchii, także na drugą jej połowę.

Ugoda ma nadać obu połowom monarchii nieograniczoną niczem wolność ekonomicznego rozwoju wewnątrz a ustanawia pełną ekonomiczną wspólność w zakresie zewnętrznej polityki ekonomicznej i handlowej. Utrzymaną być ma również jednolitość granicy celnej i wolność międzycelnego obrotu. Do najważniejszych dla nas punktów ugody należy sprawa uregulowania handlu bydła i cukru, oraz sprawa kwoty, która dla Węgier podwyższoną będzie o 2% po przyjęciu ugody przez obydwa parlamenty przedstawiałaby stosunek jak 63·6 : 36·4.

Posłowie polscy przyjęli na razie projekt obojętnie i dopiero przy dokładnem przestudyowaniu go wypowiedzą swoje zdanie. Zdaje się jednak, że Koło polskie na projekt się zgodzi i będzie głosować za przyjęciem ugody.

Wybory wyborców w Królestwie odbyły się z ogromną apatyą ludności. Tylko narodowi demokraci wzięli udział w wyborach i ich lista zwyciężyła. Jest więc prawdopodobne, że w trzeciej Dumie z ziem polskich zasiędą głównie narodowi demokraci. Na ogół Królestwo się trochę uspokaja. W Łodzi robotnicy 3 ogromnych fabryk sukna powrócili do pracy po trzechmiesięcznym strajku. W Warszawie

panuje niesłychane przepełnienie w szkołach.

Jak wiadomo, potworzyło się tam mnóstwo szkół prywatnych z pozwoleniem rządowem. Opłaty szkolne podwyższono do 200 rubli. To garnięcie się do nauki młodzieży polskiej w szkołach polskich

ST. POŻAROWSKI. 19

JAN TRUPISZYN.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA NA TLE STOSUNKÓW LWOWSKICH.

To też gdy słońce oświetliło dopalające się zgliszcza, już niewiele luda było koło karczmy. Zostali tylko co najciekawsi i najwytrzymalsi, reszta rozeszła się do domów, aby uratować ze snu, co się jeszcze uratować da.

Rozumie się, że Jaśko o spoczynku nie myślał nawet. Kręcił się ustawicznie koło ognia, unikając starannie Makryny, która siedziała na swoim wyniesionym ze stajni kuferku i od paru godzin zawodziła głośno i zalewała się rzewnemi łzami.

Jasiek parę razy przystawał koło niej i starał się ją uspokoić, ale to przymawianie Jaśka rozżalało ją jeszcze bardziej.

— Kiedy ty teraz pódziesz se odemnie! zostawisz mnie samą, a ja niechcę być bez ciebie! — mówiła do Jaśka.

— Uważaj, Makryna, abyś się w jakie licho nie wplątała. Żandarmów ino patrzeć, a oni zaraz szperać będą, jak ogień powstał i gdzie się pieniądze podziały.

— Ogień powstał? Musiały żydy na poddasze chodzić, to i zapuściły ogień. A pieniądze niewiadoma, czyje są. Znalazłam je i już. Albo to mało ludzi było dziś w karczmie? Ten, kto je zgubił, mógł już pójść za światy.

— A ja ci mówię, bacz ty na siebie. Już i tak na ciebie mają wszyscy oko.

Makryna obejrzała się trwożliwie po podwórzu.

— Niech ich cholera wybije! Czego oni chcą odemnie? Zazdrośni są, że mam studenta, i tyle!

Ale Jaśko sam na wspomnienie o żandarmach doznał bardzo niemiłego uczucia, które spotęgowało się, gdy na podwórze wpadło kilku chłopców z okrzykiem:

— Wójt żandary prowadzi!

Jakoż niebawem zjawili się dwaj żandarmi z wójtem i rozpoczęły się dochodzenia za przyczyną pożaru. Wypytywano się najdokładniej, gdzie i kiedy ogień powstał, kto go pierwszy zobaczył, na kogo możnaby mieć podejrzenie i t. d.

Wśród tych indagacyi zgłosił się do żandarmów niejaki Pajerski, handlarz odpustowy dewocyonaljami, i żalił się, że wśród zamieszania zginął mu złoty zegarek i pugilares z przeszło 800 guldenami.

— W jaki sposób panu zginął? — spytał go żandarm.

— Gdy usłyszałem krzyk „gore!" wybiegłem w negliżu na podwórze, aby zobaczyć, gdzie się pali. Widząc ogień nad głową, wpadłem napowrót do izby, i począłem się szybko ubierać. Ale wdziałem tylko spodnie i kamizelkę, a surdut wziąłem w rękę i tak uciekłem na dwór. Tu, wdziewając surdut, poczułem od razu, że portfelu niema w kieszeni.

— Czy nie wypadł panu po drodze albo przy ubieraniu się?

— Ja też to sobie pomyślał i począłem go zaraz szukać po ziemi. Szedłem za nim aż do izby, do mojego łóżka, ale nigdzie go nieznalazłem. Więc musiał go ktoś ukraść, albo — jeżli mi porifel z kieszeni wyleciał — ktoś go podniósł i nie oddał.

— Kto z panem razem spał w izbie?

— Trzech nas było. Jeden masarz i kościelny z Ottynii.

— Są oni tu jeszcze?

— A są.

Żandarm przesłuchał obu, ale niemógł powziąć przeciw nim podejrzenia.

— A gdy się palić zaczęło, czy nikt od ognia nieuciekał?

Pytanie to rzucił w gromadę otaczających go chłopów.

Długo nieotrzymywał odpowiedzi, aż jakiś chłopak się odezwał:

— Gdy się tylko palić zaczęło, to Jaśko Trupiszyn zamiast do wsi, szedł od wsi. My go spotkali i nawrócili, a stara Maryniak mówiła jeszcze, czy to on niepodpalił.

— Gdzie ten Trupiszyn mieszka?

— A tu w karczmie, w stajni, razem z Makryną.

— A ta Makryna co za jedna?

Na to pytanie zamiast jednej odpowiedzi, otrzymał ze wszystkich stron kilkanaście wyjaśnień. Mówili wszyscy, jeden przez drugiego, nieszczędząc parze kochanków jak najgorszego świadectwa.

Żandarm wysłuchał cierpliwie tych rewelacyi i kazał Makrynę i Jaśka przyprowadzić przed siebie.

Zawołano ich. Makryna stanęła hardo i wyzywająco, podczas gdy Jasiek blady był i trząsł się jak liść. To też żandarm od razu na niego zwrócił całą uwagę.

— Dlaczego uciekałeś od ognia? — spytał go ostro.

— Ja nieuciekał... ja szedł sobie tak tylko.

— Jakto nie, skoro widzieli cię wszyscy już na drugim końcu wsi. Ty podpaliłeś karczmę? Może przez nieuwagę tylko? powiedz!

Jaśkowi buchnęła krew do twarzy i mimowoli spojrzał na Makrynę, która stała nagle z zaciśniętemi zębami i blada jak mur.

(C. d. n.).

urządzonych wedle najnowszych wymogów pedagogii

jest bardzo pocieszającym objawem.

Społeczeństwo polskie znękane napadami bandyckimi, terrorem socyalistów, stanem wojennym, nie straciło sił żywotnych, ale wyszło z tej walki silne i zahartowane.

Od Wschodu nadciąga ku nam

groźny nieprzyjaciel

groźniejszy może niż ongiś nawały mongolskie. Oto w Kijowie, tak od nas niedaleko, szerzy się w zastraszający sposób

cholera, która pochłania około 30 ofiar dziennie,

a wypadków zasłabnięć liczą na dzień przeciętnie sto.

Miasto nasze powinno bezzwłocznie wszcząć akcyę obronną, bo możliwem jest, że ten straszny gość gotów do naszych bram zapukać!

Komisya kolonizacyjna nabyła znowu w powiecie szamotulskim

przeszło 4000 morgów polskiej ziemi

i będzie tam osadzać polakożerczych Niemców!

W Hiszpanii w prowincyi Katalonii ogromne szkody wyrządziły

burze i ulewy.

Spustoszenia ogromne. Blizko pół miliona robotników pozostało bez dachu i chleba po zniszczeniu fabryk i sieci komunikacyjnych.

W Baltimore w Ameryce odbył się 17 z rzędu

Sejm polski,

Związku Narodu Polskiego, który obejmuje całą ludność polską za oceanem. Obrady trwały trzy dni. Rozpoczęto je odśpiewaniem „Boże coś Polskę". Drugiego dnia udali się uczestnicy do Waszyngtonu, stolicy Stanów Zjednoczonych. Pochód był wielką manifestacyą.

Komunikat Koła Polskiego o pracach w Izbie poselskiej.

(IV.) Omawiając sprawy oświaty, odparł poseł German w imieniu Koła nieuzasadnione zarzuty posłów ruskich, wykazując, że jest 2251 szkół ludowych ruskich, a 2471 polskich, że równouprawnienie narodowe jest pod każdym względem przeprowadzone, że też gimnazya polskie są o wiele więcej przepełnione od ruskich. Ze względu na utrudniające zarówno bezpośredni wpływ wychowawczy, jaki indywidualizowanie w udzielaniu nauk przepełnienie szkół średnich, żądało Koło polskie przez usta posła Germana powiększenia ich liczby i uzyskało kreowanie polskich gimnazyów państwowych: 1) w Żółkwi; 2) w Myślenicach od 1. września 1908; 3) przeistoczenie filii przy gimnazyum państwowem we Lwowie na VII. gimnazyum państwowe (więcej o 5100 K w pierwszym roku); 4) przeistoczenie filii w Nowym Sączu, na II. samoistne gimnazyum (więcej o 1500 K w pierwszym roku; 5) przeistoczenie filii polskiego gimnazyum w Tarnopolu w drugie polskie samoistne gimnazyum więcej o 4000 K w pierwszym roku); 6) otworzenie filii przy gimnazyum państwowem w Stryju (więcej o 14.000 K). Wstawiono również do preliminarza: a) systemizowanie po jednej siły nauczycielskiej *extra statum* przy gimnazyach: w Brzeżanach, Jarosławiu, Podgórzu, Samborze, Bochni, Buczaczu, Jaśle, Kołomyi (przy polskiem gimnazyum), Przemyślu (przy ruskiem gimnazyum), Sanoku, Wadowicach i Złoczowie od 1. września 1908 (więcej o 15.169 K), b) systemizowanie drugiej siły nauczycielskiej dla polskiego języka przy II. gimnazyum we Lwowie, c) zgodziło się również Ministerstwo oświaty i finansów na zniżenie kwoty, którą się przyczynia gmina Drohobycz do utrzymania gimnazyum o 2000 koron.

Poseł Gall interpelował 27. czerwca 1907 o nowy budynek dla polskiego gimnazyum w Tarnopolu, posłowie Świertnia, Wiceprezes Dulęba i dr. German interpelowali zaś Rząd o budowę gimnazyów: w Brzeżanach, Stanisławowie, Tarnopolu i Nowym Sączu (23. lipca 1907), a w czasie rozpraw nad prowizoryum budżetowem p. German przedstawił Rządowi w mowie z 17. lipca 1907, opłakany stan budynków gimnazyalnych w Galicyi. Rezultat odnośnych starań nie jest jeszcze znanym, wielkie bowiem trudności sprawia podwyższenie stopy procentowej, utrudniające Rządowi pokrycie kosztów budowli zapomocą kredytu.

W dziale uniwersytetów, zgodził się Rząd na wstawienie nowych pozycyi — a względnie na podwyższenie dawniejszych.

I. Na rzecz uniwersytetu lwowskiego:

1) zamiana poborów nadzwyczajnego profesora włoszańskiej filozofii i fundamentalnej teologii na pobory zwyczajnego profesora; 2) pobory dla nadzwyczajnego profesora polskiej historyi; 3) pobory nadzwyczajnego profesora, dla profesora astronomii (od 1. października 1908); 4) organizacya otolaryngolicznej nauki więcej o 10.000 K); 5) urządzenie pedagogicznego seminaryum, oraz seminaryum dla remanizmu; 6) systemizowanie 3 posad służących i 3 posad demonstratorów, oraz podwyższenia honoraryów i dotacyi (więcej o 16.000 koron).

Razem przeto wynosi wzrost wydatków na Uniwersytet lwowski 35.400 K. Ponieważ wstawiono jednak przy większej części pozycyi jedynie tylko cząstki przypadające na czas od 1. października 1908, kwota ta w r. 1909 znacznie się podwyższy.

II. Na rzecz uniwersytetu krakowskiego:

1) systemizowane pobory nadzwyczajne dla profesora historyi i literatury od 1. października 1908;

2) dla profesora antropologi od 1. kwietnia 1908;

3) przyzwolenie honoraryów za wykłady prohistoryi i fizykalnej chemii;

4) systemizowanie pomocników kancelaryjnych, asystentów, demonstratorów, honorarya, remuneracye i dotacye (więcej o 26.200 K.)

W dziale wydatków nadzwyczajnych utrzymały się żądania Koła dotyczące budowy gmachu dla studyum rolniczego (więcej o 100.000 K) na który to cel w r. 1907 jedynie tylko 20.000 K preliminowano, oraz pomieszczenie kliniki psychiatrycznej (więcej o 198.000 K). Razem 198.000 K.

Wstawiono również 82.709 K (zamiast 63.465 K w r. 1897) na rozmaite nadzwyczajne adaptacye, środki naukowe i t. d., a więc o 19.244 K więcej.

W myśl żądań Koła polskiego mieści się w preliminarzu na r. 1908 również kwota ryczałtowa przeznaczona na gospodarstwo doświadczalne dla studyum rolniczego (więcej o 20.000 K).

III. Na rzecz lwowskiej Akademii technicznej:

1) pobory zwyczajnego profesora budownictwa od 1-go października 1908;

2) systemizowanie katedry dla technicznej mechaniki i nauki o materyałach budowniczych od 1-go października 1908;

3) kreowanie działu fachowego hydrotechnicznego w myśl życzeń Koła i Sejmu od 1-go października 1908;

4) podwyższenie wydatku na służbę, asystentów, podwyższenie honoraryów dla suplentów, nowe i podwyższone dotacye dla poszczególnych katedr (więcej o 23.000 koron).

Nie utrzymało się natomiast zalecone we wniosku posłów wiceprezesa Głąbińskiego i Buzka z dnia 27-go czerwca 1907 kreowanie Wydziału górniczo-hutniczego.

W wydatkach nadzwyczajnych preliminowano:

1) na rozszerzenie chemicznego laboratoryum 4000 K, czyli o 2000 K więcej aniżeli w r. 1907;

2) na nadzwyczajne adaptacye, środki naukowe 48.029 K, czyli o 12.162 K więcej aniżeli w r. 1907.

IV. Na rzecz wyższej weterynaryi we Lwowie:

Podwyższenie dotacyi i wynagrodzenia szkoły sił pomocniczych.

W wydatkach nadzwyczajnych podwyższenia na środki naukowe i zbiory (więcej o 3500 K).

W nader szczupłym jedynie zakresie wypełniono żądania postawione przez p. Germana w mowie z dnia 17-go lipca 1907 w sprawie szkolnictwa przemysłowego, a nie uwzględniono wcale życzeń Koła przez p. Germana wyrażonych w przedmiocie szkolnictwa handlowego.

(V.) W dziale szkolnictwa przemysł. podwyższono kredyt na niepaństwowe szkoły fachowe i uzupełniające (więcej o 5114 K).

W dziale szkolnictwa ludowego postanowiono założyć dwa nowe seminarya nauczycielskie jedno w Kętach od roku szkolnego 1907/8 (więcej o 15.000), drugie zaś w północnej Galicyi od roku szkolnego 1908/9 (więcej o 5000 K), przeznaczono na przekształcenie szkoły ćwiczeń przy seminaryum w Krośnie 2574 K. Systemizowano nowe siły nauczycielskie przy seminaryach nauczycielskich w Starym Sączu, Tarnopolu i Stanisławowie (więcej o 6350 K), i otworzono klasy paralelne przy seminaryach we Lwowie, Krakowie i Przemyślu (więcej o 8184 K).

Wyznaczono również zasiłek dla prywatnego seminaryum pani Zofii Strzałkowskiej we Lwowie (więcej o 2000 K).

W myśl życzeń Sejmu i Koła podwyższono ryczałtową kwotę przeznaczoną na stypendya dla kandydatów do stanu nauczycielskiego ze względu na potrzebę fakultatywnych kursów w Galicyi.

W dziale nadzoru szkolnego zgodzono się na powiększenie sił i wstawiono pobory dla nowo kreowanych posad.

1) dla 1 radcy dworu, 2) dla 1 sekretarza namiestnictwa, 3) dla 1 woźnego (od 1-go lipca 1908).

Od 1-go lipca 1908.

1) dla nowo utworzonej posady 1 starosty;

2) dla 1 inspektora krajowego więcej o 3938;

3) dla 4 inspektorów szkolnych powiatowych.

Przeniesiono również 5 inspektorów szkolnych powiatowych do VIII. klasy.

Podwyższono także ryczałty na koszta podróży i dyety dla inspektorów o 8000 koron.

W dziale wydatków nadzwyczajnych przeznaczono na budynek dla Rady szkolnej krajowej 100.000 koron.

1) Na naukowe badania Akademii umiejętności wstawiono 1 ratę 5000 koron, 2) dla Towarzystwa muzycznego we Lwowie 5000 koron, 3) podwyższono zasiłek dla muzeum narodowego w Krakowie o 4000 koron, 4) preliminowano 1 ratę na odnowienie wnętrza kościoła św. Floryana w Krakowie 4000 koron.

W budżecie wyznań: 1) powiększono liczbę alumnów w seminarym dyecyzyalnem w Przemyślu o 5, a w Krakowie o 10, 2) podwyższono ryczałt ekonomiczny przy rzymsko- i ormiańsko - katolickim seminaryum we Lwowie, 3) urządzono nowo utworzone seminaryum w Stanisławowie, 4) ze względu na ogólną drożyznę podwyższono zaopatrzenie wdów i sierót po grecko-katolickich duszpasterzach.

5) Wstawiono ryczałt na potrzeby urzędowe ormiańsko-katolickiego Arcybiskupstwa we Lwowie więcej o 2200 koron oraz

6) wstawiono również kwotę na odnowienie kościoła św. Marcina we Lwowie więcej o 4652 koron, na adaptacyę probostwo w Jaśle 1192 koron.

7) Po wielu trudnościach udało się Kołu polskiemu uzyskać na budowle inwestycyjne i ulepszenia w Krynicy podwyższenie więcej o 250.000 koron.

W dziale fundacyi i subwencyi podwyższono:

a) zasiłek na popularne wykłady na Uniwersytecie lwowskim z 7000 koron na 8000 koron,

b) dla żeńskiego liceum imienia Królowej Jadwigi we Lwowie z 2000 koron na 4000 koron (więcej o 2000 koron),

c) dla żeńskiego liceum w Przemyślu z 2000 koron na 4000 koron (więcej o 2000 koron,)

d) wstawiono także subwencyę dla liceum żeńskiego pani Niedziałkowskiej w kwocie 4000 koron. (C. d. n.)

Sekretarz: *Zamorski.* Prezes: *Abrahamowicz.*

Liga Obyczajności Społecznej.

Pan Edmund S. Naganowski, główny inicyator Ligi obyczajności, przesyła nam jako odpowiedź na wczorajsze „Co dzień niesie" następujące uwagi:

Szanowna Redakcyo! Wierzę, iż pan, który nie przewiduje z Ligi pociechy i praktycznego pożytku i który w przebiegu niedzielnej konferencyi nie widział ani jednej praktycznej myśli — jest „staruszkiem". Ale nie wierzę, iż jest staruszkiem „jowialnym". Wątpię też, czy czytał zdania, wypowiedziane o Lidze przez Szanowną Redakcyę we dwa dni po konferencyi, a nazajutrz po artykule *Głosu*.

„Staruszek" pamięta może owe bardzo dawne czasy, kiedy w społeczeństwie, nie rozdartem przez wrogów narodu, pełniła jeszcze swe zadanie publiczna opinia. Dziś ona go nie spełnia i dlatego niemożliwą jest akcya pojedyńczych, rzadkich i nieśmiałych jednostek przeciw publicznemu złemu. Jednostki te wzrosną w siłę liczebną i moralną, skoro zobaczą — jak zobaczyły na niedzielnej konferencyi — że za niemi stoi olbrzymia większość narodowego zespołu, gotowa je wspierać i pracę ich uznać za swoją.

Obudzenie publicznej opinii było celem konferencyi i cel ten został osiągnięty w całej pełni.

Przykład owego miasteczka niemieckiego przytoczony przez „staruszka", wymaga uzupełnienia: obywatele tamtejsi mogli zrobić bez wiecu, co zrobili, ponieważ stała za nimi niezawodnie opinia publiczna, pobudzona do reakcyi przeciw zepsuciu przez istniejące na przestrzeni całych Niemiec olbrzymie organizacye obyczajowych Związków.

Skoro takie organizacye istnieją już, lub szybko się zakładają w Niemczech, Francyi i Anglii, dlaczego nie miałaby zorganizować się nasza Liga?

Gdzież zaś, w czem dopatrzył się „staruszek" zeszłej niedzieli „wielkiego krzyku" i „wielkiej pompy"? Co mu dało powód do nieładnych posądzeń, rzuconych na niedzielnych mowców?

Ot, po prostu, puścił wodze myślom i słowom wcale nie jowialnym, a uczynił to w chwili, kiedy nam potrzeba jak najsilniejszego skupienia się, kiedy już nie słów nam trzeba, tylko praktycznych czynów.

Bodaj tego „jowialnego staruszka"!...

Edmund S. Naganowski.

Bestyalski mord.

Przed kilku dniami donieśliśmy o napadzie parobka Ilka Kuźmy na rodzinę księdza Książyka z Kokoszyniec. Jedna z ofiar tego napadu, sześcioletnia córeczka ks. Książyka, Maniusia, zmarła. W środę przeprowadzono sekcyę jej zwłok, która wykazała, że ta biedna dziecina ocaliła życie swej matki. W główce jej znaleziono kulę rewolwerową. Ponieważ pani Książykowa trzymała śpiące dziecko na kolanach, a główka jego oparta była na lewej stronie jej piersi, więc kula, skierowana w serce p. Książykowej, przebiła czaszkę dziecięcia i ugrzęzła w główce, przez co biedactwo uratowało życie swej matki, płacąc za nie swojem. Pogrzeb biednej ofiary odbył się we czwartek rano o godzinie 8-mej, przy udziale księży, sąsiadów i licznej rzeszy ludu. Nad mogiłką przemówił rzewnie ksiądz kanonik z Krasnego, Józef Hankiewicz i podniósł okoliczność, że tak samo przed sześciu laty świeciło pięknie słońce i taki sam był dzień pogodny, gdy objeżdżający wówczas metropolita, odbywając wizytacyę w Kokoszyńcach, ochrzcił tę samą Marylkę, która dziś poległa z ręki złośliwego mordercy. Piękną mową swoją wzruszył wszystkich obecnych tak, że w oczach wszystkich słuchaczy lśniły łzy.

Morderca Ilko Kuźma — jak się obecnie pokazuje — po dokonaniu zbrodni, był obok probostwa i chciał widocznie dokonać zamachu i na księdzu Książyku, ale mu przeszkodzono, poczem konie zostawił w rowie za wsią, a sam poszedł na pole kraśniańskie, gdzie postrzelił się w nogę. Zbrodniarz był pewien, że swoimi strzałami pozbawił wszystkie jadące osoby życia, a więc strzelił i sobie w nogę, by módz potem opowiadać, że w lesie został napadnięty, przyczem strzałami zostały jadące osoby uśmiercone, a nawet on sam otrzymał ranę w nogę. Gdy się jednak dowiedział, że dwie ofiary żyją, zmienił swoje twierdzenie i tłumaczył się tem, że rewolwer wypalił mu przypadkiem w kieszeni, a on potem strzelał, nie wiedząc, co robi.

Księdzowa i jej starsza córka, po dokonanej operacyi lekarskiej, mają się lepiej.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

We czwartek rzym.-kat. Łucyny,— gr.-kat. Jerofteja.

W piątek rzym.-kat. Łukasza Ew., — gr.-kat. Charytyny M.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera).

We czwartek po raz 49-ty „Wesoła wdówka", operetka w 3-ch aktach Fr. Lehara z p. Schupp.

W piątek po raz 2-gi „Maryna", sztuka w 4-ch aktach Macieja Szukiewicza.

W sobotę o godzinie wpół do 4-tej popołudniu dla młodzieży szkolnej „Skąpiec", komedya w 5-ciu aktach, z p. Fiszerem w roli tytułowej.

W sobotę o godzinie wpół do 8-mej wieczorem „Aida", opera w 4-ch aktach Verdi'ego. Gościnny występ Hel. Zboińskiej-Ruszkowskiej i występ Władysława Floryańskiego.

Colosseum Hermanów:

(Pasaż Hermanów, ulica Słoneczna) codziennie o godzinie 8-mej wieczorem przedstawienie; w niedzielę i święta dwa przedstawienia (serya od 6-go do 31-go b. m.). Nowy świetny program.

Dependance w Hotelu Bristol. Codziennie występ pierwszorzędnych artystów. — Początek o godzinie wpół do 9-tej wieczór.

MIEJSCOWA.

Magistrat popiera flirt. Przy sposobności porządkowania placu dokoła katedry, zakładania tam bruków i chodników, nie zapomniał magistrat i o tych także, którzy niedzielą w południe czekać muszą na wychodzące z nabożeństwa... przedmioty swoich wzdychań. Jak wiadomo, jest lwowska katedra w czasie tzw. „dwunastówki" prawdziwem zbiegowiskiem płci pięknej, popisem i przeglądem najmodniejszych strojów, ognistem miejscem flirtu, uroczych spojrzeń i t. p. Za tem *odor di femina* ciągną też całe szeregi lowelasów, złotych młodzieńców, donżuanów, ananasików, adonisów, picusiów i jak tam jeszcze nazywają ów „kwiat narodu".

Otóż ten kwiat narodu dotych czas zmuszony był wystawywać na dość wyboistym bruku, obfitującym w razie deszczu w kataralne kałuże. Obecnie się to skończy, gdyż magistrat założył przed samą katedrą asfaltową platformę, kształtu owalnego, taką mniej więcej jak przed teatrem. Platforma ta wyższa nad poziom bruku będzie miała jeszcze tę zaletę, że pozwoli z góry obserwować przechodzące kobiety i ułatwi ananasom ewidencyę twarzyczek. W ten sposób stanie się zadość długo odczuwanej w tych sferach potrzebie, a magistrat będzie miał tę satysfakcyę, że zrobił także coś i dla flirtu.

Podkatedralny flirt lwowski ma już swoją wiekową tradycyę. Południowe nabożeństwo dla elegantek późno wstających i długo się ubierających wprowadzono we Lwowie jeszcze w drugiej połowie ośmnastego wieku i od tego czasu w pamiętnikach, w satyrycznych wierszach, w pismach humorystycznych i moralizatorskich ustawiczne są wzmianki o „zabawie“ pod katedrą. Obecnie tradycyjny ten flirt, dzięki zabiegliwości m. urzędu budowniczego i asfaltowej platformie doznał wolnego poparcia.

Jubileusz artystki ruskiej sceny. Teatr ruski obchodził srebrne gody jednej ze swoich najdawniejszych artystek, p. Antoniny Osypowiczowej. Przed 25 laty wstąpiła ona na ruską scenę, pozostającą podówczas pod kierownictwem Romanowiczowej, i odtąd bez przerwy na niej pozostała po dziś dzień, dzieląc dolę i niedolę wędrownych aktorów. Pierwsze kroki na scenie stawiała Osypowiczowa w prowincyonalnym teatrze polskim Piaseckiej, w którym przez 5 lat przebywała — obecnie więc właściwie trzydziestoletni jest jej jubileusz pracy scenicznej.

Urządzono go z całą uroczystością. Po pierwszym akcie sztuki Karpeńka Karoho p. t. „Marność“, w której pani O. grała jedną z popisowych swoich ról, zebrała się na scenie cała drużyna teatralna i reprezentanci ruskich towarzystw lwowskich. Do jubilatki przemawiali kolejno: radca Szechowicz imieniem „Ruskiej Besidy“, dyrektor teatru Stadnik, aktor Olszański w imieniu kolegów ze sceny, tudzież prof. dr. Bryk imieniem Towarz. „Proświta“, wszyscy wręczając pani O. wieńce i podarki. Uroczystość zakończyło odśpiewanie przez aktorów i aktorki „Mnohaja lita“.

Ogień i fałszywy alarm. Wczoraj wybuchł pożar w pracowni stolarskiej p. Milewskiego, przy ul. Panieńskiej l. 8. Obok warsztatu mieści się suszarnia materyałów drzewnych. Parobek warsztatowy paląc w piecu, nagromadził opodal niego wióry drzewne i odszedł. Tymczasem padła iskra z pieca, a wióry buchnęły płomieniem. Czeladź warsztatowa rzuciła się w tej chwili do ratunku, niebawem przybył też tren pożarny. Energiczny ratunek czeladzi zapobiegł wielkiemu nieszczęściu, bo warsztat, pełny materyału drzewnego, znajduje się pośród budynków mieszkalnych. Szkoda nieznaczna; spaliły się tylko drzwi suszarni, powyrywano okna z ramami i wybito mnóstwo szyb w tym celu, aby gęsty dym mógł ujść z sali warsztatowej.

Równocześnie zaalarmował policyant strażnicę pożarną, że pali się na placu Teodora. Rezerwowe pogotowie wyruszyło w tej chwili, a trąba strażacka wywołała wśród handlarzy żydowskich na placu Krakowskim olbrzymią panikę. Setki pauprów biegły za beczkowozami, gwiżdżąc i krzycząc niemiłosiernie. Od ulicy Panieńskiej wezwano na pomoc część trenu, już tam niepotrzebnego. Na skręcie placu Teodora wóz osobowy, na którego tyłach znajdują się rekwizyta strażackie, nagle wywrócił się na bok, a strażacy upadli na ziemię. Zdarzyło się to skutkiem złamania się aż dwóch kół u wozu, z powodu wyboi ulicznych.

Alarm co do tego pożaru był fałszywy, wypalano tam bowiem kominy a iskry na dachu zaalarmowały policyanta.

Ładna pralnia. Nazywa się, francuską, choć bardziej na nazwę smorgońskiej zasługuje. Mieści się przy ulicy Szajnochy l. 1. Właścicielka jej, Sara Stepler, na zażalenie jednej ze stron, że oddaje do prania całą a otrzymuje potarganą bieliznę, kpi sobie z tego i radzi, aby strona gdzieindziej zwracała się ze swojemi brudami.

Z Filharmonii Irma de Hałaczy posiada wielki talent kompozytorski. Jej koncert smyczkowy cieszy się wielkim powodzeniem. Podobał się ogólnie, tak, że ją od razu do rzędu nasławniejszych nowoczesnych (modernistycznych) kompozytorów zaliczono. Paweł Schramm już w siódmym roku życia dyrygował znakomicie chórem chłopięcym i w tymże samym roku wystąpił już jako koncertant we wielu główniejszych miastach, wszędzie z entuzyazmem wielkim przyjmowany. W ósmym roku życia zaczął już komponować i te początki znalazły już gorące zajęcie i poklaski nietylko melomanów ale i znających się dobrze na sztuce.

Napad kogutów. Na dom Andrzeja Kirschnera, przedmieszczanina z Pasiek Łyczakowskich, napadły trzy Koguty a to: Franciszek, Władysław i Tomasz Kogut, jakoteż Kazimierz Drelichowski i Michał Tybiński. Pobili go i poranili nożem po głowie, zniszczyli urządzenia w domu i zagrozili w dodatku, że go porżną i spalą.

Chciał się uwiecznić Maks Zah i wypisał na murze teatru swoje nazwisko. Policyant, który to widział, orzekł jednak, że Zah niema prawa do nieśmiertelności i zaprowadził go do furdygarni, która jest dla Zaha bardziej odpowiednim panteonem, niż inna świątynia sławy.

Czerwone szelmostwo. W grudniu ub. r. pojawiła się w socyalistycznym *Kolejarzu* notatka, że Jan Reszytalski, palacz kolejowy zato został maszynistą, iż łatał buty swemu szefowi p. Józefowi Zajączkowskiemu. Zarząd kolei, przeczytawszy tę notatkę, przestał używać Reszytalskiego, jako maszynistę, a nawet odebrał mu dekret na palacza. Dziś Reszytalski jest tylko robotnikiem kolejowym i pracuje za 2 K dziennie. Pokrzywdzony postanowił szukać sprawiedliwości na drodze sądowej, oskarżył więc redaktora *Kolejarza* Kazimierza Kaczanowskiego przed sądem. Na rozprawie Kaczanowski nie zjawił się, ponieważ odsiaduje 5-cio miesięczne więzienie za oszczerstwo. Reszytalski powołany jako świadek zaprzeczył pod przysięgą twierdzeniom *Kolejarza*, rozprawę jednak odroczono dla powołania nowych świadków.

Ow Reszytalski niechciał być „czerwonym“ i dlatego naraził się na ataki socyalistycznego *Kolejarza*. A potem te same pismaki oburzają się na terror!

Powaśnieni bracia. Ludowy *Kuryer Lwowski* i socyalistyczny *Głos* są *in politicis* gorzej niż rodzonymi braćmi. Tworzą oni w tak harmonijną całość zlany duet, że choć dwie trąby warczą, to mniej wprawnym uszom—zdawać się może, iż jedna trąba gra tylko. Ale wczoraj powstał w tym koncercie bratnich dusz mały dyssonas. Oto co pisze *Kuryer* w ostatnim numerze:

Niezauważyliśmy dotąd, by jedyny poseł socyalistyczny do Sejmu zasłużył czemś na ośmieszanie — a jednak socyalistyczny *Głos* ośmiesza go w swych łamach. Idzie tu o interpelacyę w głośnej sprawie wiarołomstwa rządu rosyjskiego, którą dnia 12-go b. m. wniósł w Sejmie poseł Bojko. *Głos* to przemilczał, natomiast, licząc na dezoreyntacyę swych czytelników, napisał na drugi dzień: „interpelacyę tę podpisali tow. Szmigielski, ludowcy i Rusini“... Towarzysz Szmigielski podpisał — słuchajcie! Było moralnym obowiązkiem p. Szmigielskiego podpisać tę interpelacyę, tak, jak obowiązkiem moralnym *Głosu* było napisać, iż interpelacyę wniósł p. Bojko i tow., a podpisał ją między innymi także p. Szmigielski. Ale *Głosowi* idzie o przewagi p. Szmigielskiego, choćby w *Głosie*.

Z Towarzystwa im. Dekerta. Wiadomo, że towarzystwo im. Dekerta, które powstało dla zakładania burs dla uczniów rękodzielniczych, otwiera we Lwowie dnia 15-go listopada pierwszą bursę pod imieniem Bartosza Głowackiego. Zwrócić musimy jednak raz jeszcze uwagę, że bursa ta przeznaczoną jest wyłącznie dla takich chłopców, którzy sposobią się do stanu rękodzielniczego lub kupieckiego i tylko tacy przyjęci do niej być mogą. Oprócz tego kandydaci powinni wykazać się z ukończonego 13-go roku życia, z ukończenia 4-tej klasy szkoły ludowej, a nadto przedłożyć metrykę chrztu i świadectwo ubóstwa. Bursa jest polska i katolicka. Podania wnosić można do końca października pod adresem p. Józefa Neumanna, wiceprezydenta miasta, Lwów, ulica Łyczakowska l. 3.

Amator wiśni. Mechel Lautner dał Stefanowi Bassarabie kosz z wiśniami, aby odniósł go do pewnej pani, ale Bassaraba zamiast oddać go adresatce, sprzedał wiśnie za dwie korony jakiemuś przechodniowi na ulicy.

Tak opisują tę sprawę protokoły policyjne. My jednak wyrażamy silne powątpiewanie, czy to były... wiśnie. O tym czasie wiśnie się nie rodzą. Prędzej winogrona. Ale wiśnie czy winogrona, Bassaraba zostanie starym złodziejem. Jest to bowiem człowiek, który od wielu lat stoi pod policyjnym dozorem — a mimo tego dozoru kradnie, co mu w łapy wpadnie.

Oszuści hiszpańscy. Kupcy lwowscy otrzymują ciągle listy „z więzienia w Madrycie“, pisane przez jakiegoś oszusta. Wczoraj znów otrzymał aż dwa takie listy p. dr. Henryk Mikolasch.

Nadużywanie pogotowia ratunkowego. Coraz częstsze zdarzają się w ostatnich czasach wypadki, że pogotowie ratunkowego wzywa się na gwałt do byle jakiego wypadku, bez sprawdzenia istotnej potrzeby.

Ponieważ instytucya ta spełnia swoje zadanie po nad siły, jest wprost karygodną lekkomyślnością nadużywanie jej pomocy. Przed paru dniami wezwał ktoś pogotowie ratunkowe telefonem z m. Kasy chorych, mówiąc, że na dziedzińcu przy ul. Krasickich l. 20, jakiś chłopak ciężko zachorował. Jedzie więc lekarz, służący sanitarny, i oczywiście wóz pogotowia, a tymczasem stacya pozostaje na opiece Boskiej. I przekonano się na miejscu, że chodzi o pijaka, który tarzał się po ziemi, bo alkohol z nóg go zwalił. Hołota uliczna przyjmuje pojawienie się wozu ratunkowego wybuchami śmiechu i kpinami.

Onegdaj znowu zawiadomiono stacyę telefonicznie, że przy ul. Kaspra Boczkowskiego w domu pod l. 9, upadł robotnik i złamał rękę. Był to pospolity podstęp ze strony pewnej rodziny, która miała u siebie niedołężnego 89-letniego starca i chciała się go pozbyć przez odstawienie nieszczęśliwca do szpitala. Pogotowie odmówiło temu, właśnie dlatego, że użyto podstępu. Przewóz chorych osób jest praktykowany, ale czyni to pogotowie w chwilach odpowiednich i nie angażuje się wówczas lekarza. Zasoby materyalne pogotowia nie pozwalają dziś jeszcze na podwójne dyżury lekarskie, a potrzeba tego staje się z dniem każdym coraz bardziej piekącą. Olbrzymia część społeczeństwa nie poczuwa się do skromnego choćby poparcia

materyalnego tej pożytecznej instytucyi, ale zato każdy bardzo jest skory wzywać jej pomocy, do byle głupstwa, nieraz ze szkodą dla prawdziwie cierpiących. Nadużycia tego rodzaju, jak wymienione powyżej, powinne być stanowczo policyjnie lub sądownie karane, bo może wtedy dopiero staną się one wyjątkami.

Dyrekcya Filharmonii nie chcąc przeszkadzać wystawieniu Aidy, postarała się u impressaria artystycznej pary Halacsy i Schramma o przełożenie koncertu ze soboty na poniedziałek t. j. dzień 21-szy październik.

Motyką i nożem. Matwij Tomaszewski, pokłóciwszy się wczoraj z Józefem N., wszczął z nim bójkę. Józef N., wczasie bójki, zadał mu motyką i nożem kilka ciężkich ran, łamiąc mu szczękę i raniąc płuca.

Kradzież kosztowności na kolei. Z wagonu pakunkowego między Podzamczem a Żydaczowem skradziono onegdaj po rozbiciu kufra, będącego własnością p. Peszkowskiego z Żydaczowa, dwa pudełka roboty zakopańskiej, wewnątrz których znajdowały się liczne kosztowności. Między innemi skradziono: srebrne i złote zegarki damskie, złote i srebrne łańcuszki, złoty naszyjnik z opali, złotą broszkę z brylantami, broszkę z opalem, pierścień z brylantem z napisem „Karol", pierścień z rubinem, złotą spinkę do krawatki z koroną i literami W. K. Wraz z biżuteryą skradziono torebkę, zawierającą gotówkę 600 koron i asygnaty Tow. Szkoły Lud. w Żydaczowie. Poszkodowany ofiarowuje 100 koron nagrody za odnalezienie skradzionych przedmiotów.

Korespondencye Redakcyi.

P. St. Z. Z przeróbką, zgoda?

P. Hip. T. Tarnów. Niestety. Wierszy nie umieszczamy.

ZE ŚWIATA.

Letnie mieszkanie na dębie. Szczególne to mieszkanie znajduje się na Flatbusch-Avenue nr. 1704 w pobliżu Avenue H. w Brooklynie. Mieszkanie to obrał sobie pewien mieszkaniec Nowego Jorku, który chciał skryć się przed straszliwym upałem letnim we wielkim mieście. Jest to w każdym razie bardzo zdrowe i przewiewne letnisko.

Krecia robota. Związek narodu rosyjskiego organizuje cichaczem deputacyę do tronu, która prosić będzie o cofnięcie konstytucyi. W skład tej deputacyi wejść mają: oficyalny „święty" Joan Kronsztackij, protojerej Wostorgow, ks. Szczerbatow, ks. Szachowskij, ks. Dołgorukow, ks. Kasatkin Rostowskij, hr. Dorrer, hr. Konownicyn, dr. Dubrowin, archimandryta Witalij i kilku wściekłych dla parady.

Z pedagogii niemieckiej. Za występek przeciw moralności i to „grubszego kalibru" skazał wczoraj sąd ziemniański w Dreźnie nauczyciela Fleischera na pół roku więzienia.

Odkrycie bieguna północnego. W sprawie rzekomego odkrycia bieguna północnego przez Amerykanina, Cooka, o czem doniosły telegramy, świat uczony zajmuje bardzo krytyczne i niedowierzające stanowisko. Profesor uniwersytetu wiedeńskiego, dr. Brückner, znany geograf, w rozmowie z współpracownikiem *Zeit* wyraził powątpiewanie o możliwości posunięcia się Cooka do bieguna, gdyż doświadczenie wszystkich poprzednich wypraw naukowych wskazuje, że posuwanie się ku biegunowi odbywać się może tylko zwolna i stopniowo i tak Nansen osiągnął w roku 1895 szerokość 86 stopni 14 minut. Cagni, przywódca ekspedycyi ks. Abruzzów, w r. 1900, posunął się do 86 stopni 34 minut, Amerykanin Peary w r. 1906 zdobył szerokość 87 stopni 6 minut, tak, że do bieguna pozostawało mu tylko 320 kilometrów. — Wszystkie te szerokości osiągnięto w miesiącach marcu i kwietniu, które są najbardziej sprzyjającemi do podejmowania wypraw saniami w głąb lądu. Według relacyi, punktem wyjścia wyprawy Cooka była zatoka Buchanana na wschodniem wybrzeżu Oceanu Lodowatego, przy brzegach Grenlandyi.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Choroba Cesarza.

Urzędowe doniesienia stwierdzają, że gorączka waha się między 37·6 a 38.3°C, że ataki kaszlu bywają dość częste i silne, stan zdrowia jednak nie jest niekorzystnym, bo

działalność serca jest normalną.

Noc z wtorku na środę przeszła bez gorączki, silny kaszel jednak przerywał sen.

Także rano nie było gorączki, wskutek czego

stan sił był lepszy niż wczoraj.

Arcyksiężna Walerya przybyła wczoraj w południe do Wiednia, udała się natychmiast do Schönbrunu, gdzie czas dłuższy zabawiła u Cesarza.

Wraz z Arcyksiężną był także u Cesarza Arcyksiążę Franciszek Salwator.

W popołudniowych godzinach temperatura u Cesarza

nieco się podniosła

i utrzymywała się w dalszym ciągu w tym stanie podniesionym, ale w umiarkowanych granicach.

Lekarze przedsiębrali wczoraj ścisłe badanie moczu. Badania te wykazały, że nerki są w zupełnie normalnym stanie.

Na podstawie tych wszystkich wiadomości, można wnioskować, że aczkolwiek choroba cesarza jest przewlekłą i może być połączoną z różnemi komplikacyami, nie ma jednak

najmniejszej bezpośredniej obawy

i raczej spodziewać się należy rychłego polepszenia się stanu zdrowia zwłaszcza, że objawy febry zmniejszyły się i apetyt wogóle polepszył się.

Zagajając pierwsze posiedzenie parlamentarne po feryach letnich prezydent Weiskirchner podał do wiadomości Izby również uspokajającą wiadomość co do zdrowia cesarza. Pismo dyrektora kancelaryi gabinetowej, które odczytał brzmi dosłownie:

„Szanowny panie prezydencie! Pozwalam sobie podać do wiadomości, że stan zdrowia cesarza, który cierpi na katar, spowodowany influenzą, Bogu dzięki, stosownie do okoliczności, o tyle jest zupełnie zadowalający, że monarcha mimo leżących w naturze słabości objawów gorączkowych, może zachować zwykły tryb życia z tem jedynem ograniczeniem, iż unikać musi wytężającego mówienia, ażeby nie powiększać podrażnienia kaszlu.

„Zresztą objawy gorączkowe są już niższe i nie trwają tak długo, jak z początku. Kataralne objawy są mniejsze, apetyt i siły lepsze. Trzeba będzie jednakowoż jeszcze pewnego czasu, zanim objawy choroby ustąpią. Lekarze wczoraj wieczorem stwierdzili, że wczoraj przez dzień cały nie było żadnej gorączki, kataralne objawy mniej więcej pozostały na równi; puls silny. Także dziś rano otrzymuję wiadomości, że Monarcha noc spędził dobrze, chociaż sen przerywany był kaszlem. Ogólny stan zdrowia poprawił się. Brak gorączki dzięki Bogu dotąd trwa, Cesarz czuje się silniejszy".

Sądzę — zakończył prezydent — że przemawiam imieniem wszystkich panów, gdy dam wyraz najgorętszemu współczuciu i wyrażę życzenie, aby Bóg Wszechmocny niebawem naszego ukochanego cesarza przywrócił do zupełnego zdrowia. (Huczne oklaski).

TELEGRAMY.

O poprawę bytu.

Wiedeń. Deputacya sądowych kancelaryjnych urzędników przedłożyła ministrom drowi Kleinowi i drowi Korytowskiemu prośbę o polepszenie bytu i otrzymała od nich jak najpomyślniejsze zapewnienia.

Dla Daszyńskiego.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów zawiadomił przewodniczący o złożeniu mandatu przez posła Regera. Wybór w okręgu Cieszyńskim rozpisanym będzie na koniec listopada.

Ofiara dra Głąbińskiego.

Wiedeń. „Polnische Korr." donosi, że dr. Głąbiński przeznaczył swoje dyety poselskie za sierpień i wrzesień w kwocie 1220 koron na budowę polskiego domu robotniczego we Lwowie.

„Odprawa posłów."

Berlin. Poselstwo Muleja Hafida bawiące w Berlinie otrzymało z urzędu spraw zagranicznych zawiadomienie, że rząd cesarski nie jest w możności zgodzić się na przyjęcie poselstwa. Przed przybyciem do Berlina bawili wysłańcy Hafida w Londynie, gdzie ich również nie przyjęto. Z Berlina mają zamiar udać się do Rzymu.

Berlin. W ministerstwie spraw zagranicznych zjawił się wczoraj tłumacz poselstwa Muleja Hafida, aby się dowiedzieć, czy poselstwo zostanie przyjęte. Z polecenia sekretarza stanu odpowiedziano, że rząd nie jest w możności przyjęcia poselstwa.

Zatruta studnia.

Budapeszt. W miejscowości Alsojossa pod Debreczinem, zachorowało nagle zwyż 30 osób z objawami otrucia. Dochodzenia wykazały, że woda w jednej studni była zatrutą. Parę osób już skonało, reszta dogorywa. Sprawca zatrucia dotychczas niewyśledzony.

Przeciw lokatorom.

Łódź. Generał-gubernator wojenny Kaznakow wydał rozporządzenie, mocą którego lokatorowie miasta Łodzi, którzy na mocy wyroków sądowych skazani zostali na eksmisyę z mieszkań, a niechcą się wyprowadzić, podlegają aresztowi więziennemu na czas do 3 miesięcy lub karze pieniężnej do 3000 rubli.

Rozporządzenie to wywołane zostało terrorem opornych lokatorów. Wielu bowiem obywateli otrzymało w tych dniach listy anonimowe z pogróżkami i wyrokami śmierci.

Walka z furyatem.

Lekarz parowca „Majestic“, kursującego na linii White-Star, przybywszy przed kilku dniami do Nowego Jorku, opowiadał o niezwyłym wypadku. Zaledwie statek opuścił przystań Queenstown, gdy jeden z palaczy usiłował rzucić się z pokładu w fale morza, zdołano go jednak na czas pochwycić i dla zbadania jego stanu umysłowego przyprowadzono go do lekarza okrętowego. Zanim towarzyszący mu marynarze weszli do kajuty lekarza, zdołał szaleniec zatrzasnąć ciężkie drzwi, wiodące do kajuty i szybko je zaryglował. Po dokonaniu tego porwał wiszące na ścianie nożyczki i nóż — i tak uzbrojony rzucił się na lekarza. Dotknięty obłędem palacz był to człowiek olbrzymiego wzrostu i niezwykłej siły; to też wątły i szczupły lekarz zrozumiał, że jedynie przytomność umysłu i przebiegłość mogą mu uratować życie. Usiadł więc spokojnie na krześle i zapalił papierosa, pozornie nie zwracając uwagi na szaleńca, który mu też przed twarzą groźnie potrząsał nożem. Kapitan okrętu, kilku oficerów i kilku marynarzy przypatrywało się przez małą szczelinę we drzwiach tej groźnej scenie. Obłąkaniec nie zwracał wcale uwagi na ich słowa, któremi starali się go ułagodzić. Z początku zamierzano przystąpić do wyłamania drzwi lecz wnet zaniechano tego zamiaru, gdyż szaleniec, zrozumiawszy o co chodzi, zaczął objawiać jeszcze większe rozdrażnienie. Wobec tego użyto innego sposobu. Aby uzyskać dostęp do kajuty, odśrubowali marynarze po cichu jedną z żelaznych płyt we drzwiach, a jeden z nich krzyknął nagle z całego gardła po imieniu na palacza. Skoro się szaleniec obrócił ku otworowi, rzucono mu w oczy garść pieprzu. Oślepiony obłąkaniec, doprowadzony z bólu do wściekłości, rzucił się z pięściami w stronę, gdzie przed chwilą siedział lekarz, który jednak zwinnie wymykał mu się z pod ręki. W tej chwili wpadli marynarze do wnętrza kajuty i usiłowali mu nałożyć kajdany. Dokonano tego dopiero wtedy, gdy jeden z oficerów, którego szaleniec pochwycił w ramiona, zranił go wystrzałem z rewolweru w nogę.

FÖRÖK FR.

SPOSÓB NA LISA.

Z OPOWIADAŃ NEMRODA.

Wróciliśmy z polowania. Rozmowa toczy się o zwierzynie i strzelbach; ten i ów opowiada o bohaterskich myśliwskich przygodach, zaręczając za najświętszą prawdę. Tylko pan B. przygryzał niecierpliwie wargi, aż wreszcie było mu tych łgarstw za dużo i rzekł:

— Wiem, że panowie zajmują się wiele zwierzyną — otóż podam panom dwa nowiutkie sposoby na lisa. Wiadomo, że to cięta bestya — i nie każdy może się złapanym lub ubitym lisem poszczycić. Otóż mnie się udało dwa razy, bez trudu. Dwa lata temu doniósł mi leśniczy, że mykita dusi kurczęta po wsi, zupełnie bezkarnie i niema sposobu, aby go złapać lub ubić. Co do licha? myślę sobie, ja, com w Afryce na słonie polował, nie miałbym galicyjskiego lisa schwytać? Wziąłem z domu tęgi gwóźdź, wbiłem go główką do ziemi, następnie posypałem na szpic dobrej, rosyjskiej tabaki a sam zaczaiłem się za drzewem — i czekam. Wychodzi lis na polankę, rozumie się staje, ogląda się na wszystkie strony, no i spostrzega kawałek żelaza. Ostrożnie podchodzi, zatrzymuje się nad gwoździem i medytuje, co to za licho? Ale niebawem tabaka skutkuje (zwracam panom uwagę, że była bardzo silna) i lis kichnął z zamachem i... nabił sobie pysk na gwóźdź. Z tryumfem zabrałem go do dworu i pokazałem leśniczemu, a ten przez dwa tygodnie kiwał ciągle głową z podziwu. Panowie mi nie wierzą? ależ klnę się wam, że tak było, a nie inaczej. Zresztą proszę spróbować.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1907.

DO LWOWA przychodzą z	rano	przed południ.	po południ.	wiecz.	noc
Krakowa	5·50	8·55*	1·30*	5·25	9·50
Krakowa	7·25	9·45	—	8·40*	2·31*
Rzeszowa	—	—	1·10	—	—
Podwołoczysk	7·20	12·00	2·16*	5·40	10·30
Czerniowiec	8·05	—	2·25*	—	9·00
Czerniowiec	—	—	3·35	—	12·20*
Stanisławowa	5·55	—	—	—	—
Kołomyi	—	10·05	—	—	—
Stryja	7·29	11·50	3·51	—	10·50
Pustomyt	7·29	11·50	3·51	9·40F	10·50
Sambora	8·00	10·30	1·55	—	9·20
Lubienia	8·00	10·30	1·55	9·20	11·50†
Rawy ruskiej	7·10	12·40	4·50	—	—
Janowa	8·22	1·15	5·00	9·25	10·10†
Brzuchowic	7·10	12·40	1·46†	4·50	8·20
Brzuchowic	10·05†	—	3·25	5·30	9·35§
Zimnej wody	5·50	7·25	1·10	5·25	9·50
ZE LWOWA odchodzą do	rano	p. poł.	po poł.	wiecz.	noc
Krakowa	3·45	8·25*	2·45*	7·05*	11·00
Krakowa	—	8·40	6·15	7·20	12·45*
Rzeszowa	—	—	4·05	—	—
Podwołoczysk	6·20	10·45	2·17*	7·00	11·15
Czerniowiec	6·10	9·20	1·55*	—	10·40
Czerniowiec	—	—	—	—	2·51*
Stanisławowa	—	—	—	5·50	—
Kołomyi	—	—	2·35	—	—
Stryja	7·30	—	2·26	6·25	11·30
Pustomyt	7·30	10·45F	2·26	6·25	10·30
Sambora	6·00	9·05	4·30	—	10·51
Lubienia	6·00	9·05	2·10†	4·30	10·51
Rawy ruskiej	6·12	11·05	—	7·10	11·35†
Janowa	6·58	9·15	1·35†	3·35	6·30
Brzuchowic	6·12	11·05	2·28	5·45	8·34§
Brzuchowic	9·05†	12·41†	3·45	7·10	11·35‡
Zimnej wody	3·45	8·40	4·05	7·20	11·00

Uwaga. Pociągi pospieszne są oznaczone *. -- Kursujące tylko w niedzielę i święta † -- w niedzielę i święta od 26/9 do 15/9 literą F -- w niedzielę i święta. a od 1/[illegible] do 31/[illegible] codzień §

DROBNE OGŁOSZENIA

po 4 halerzy od wyrazu.
Najmniejsze ogłoszenie 40 halerzy.

KUPNO

360 morgów za 15.000 złr. Połonina w powiecie nadwórniańskim, wyśmienite pastwiska, młody lasek świerkowy, domek myśliwski, polowanie dzierżawi rząd, sprzedaje metal, Lwów, ul. Dąbrowskiego l. 2. (77)

Piec żelazny i kuchnię kupi lub wynajmie mleczarnia POPIELA, ulica Grodecka 53. 1907

2 maszyny prawie nowe, Singera, 1 krawiecka, tanio sprzedam. Rynek 41, dozorca wskaże. 1912

Kupię krótki fortepian w dobrym stanie. Najchętniej Bösendorfera. Sprzedam tanio długi fortepian. Pełczyńska 26 a. 1911

LOKALE

Mieszkania 3, 4, 5, 6, 7, 8-pokojowe i apartamenty kawalerskie z komfortem do wynajęcia. Ulica Turecka 4. (54)

Kawaler poszukuje pokoju umeblowanego z utrzymaniem w pobliżu ulicy Akademickiej. Zgłoszenia do Administracyi Gońca Polskiego pod Pomieszkanie.

Do wynajęcia stajnia na 3 konie i wozownia. Ulica Krzyżowa 36. Zgłosić się do Wnego Pana Dra Srokowskiego, Sienkiewicza 3. 1862

3 i 4 pokoje słoneczne ze spiżarką i łazienką zaraz do wynajęcia. Ulica Orzeszkowej l. 11.

6 nowych kuźni polowych, całe z żelaza, pierwszorzędnej konstrukcyi po 88 K sztuka. 1000 metrów używanych szyn do kolejki i kilkanaście wózków tanio do sprzedania. **Juliusz Weiss Lwów, ul. Kopernika l. 26. Telefon Nr. 927.** 1874

Pokój z kuchnią i pokoje pojedyncze do najęcia. — Ulica Bonifratrów (przecznica Hoffmana). 1901

Za konwersacyę niemiecką lub polską, szukam pokoiku, ewentualnie jako lektorka. Berger, ul. Sykstuska 27.

POSADY

Kolportora dzielnego poszukuje księgarnia Maniszewskiego i Meinharta we Lwowie. 1890

Poszukuję zaraz chłopca do praktyki. Cukiernia Piotrowskiego, ulica Grodecka 52. 1888

Włoskiego języka nauczycielki poszukuję. „Listopada" poste restante Lwów. 1891

Lekcyi na prowincyi poszukuje akademik. — „Kordyan" poste restante Lwów. 1909

Inteligentną praktykantkę za wynagrodzeniem do prowadzenia interesu przyjmie zaraz mleczarnia POPIELA, Lwów, Grodecka 53. 1908

Osoba młoda inteligentna, znająca się na szyciu i na gospodarstwie poszukuje stosownego miejsca. Listy do Admin. Gońca pod „Zofia". 1906

Dozorca kamienicy, Polak, żonaty, jedno dziecko, najlepsze polecenia, prosi katolickich Panów o obowiązek. Adres poda Administracya Gońca. 1905

Stolarza, dwóch praktykantów i służącego przyjmie zaraz Zakład graficzny M. Hegedüsa, ulica Kopernika l. 8, Lwów.

Chłopcy do nauki zostaną przyjęci za wynagrodzeniem, do Zakładu cynkograficznego M. Hegedüsa, ul. Kopernika l. 8. 1900

Sumienny urzędnik objąłby administracyę kamienicy, wyłącznie za pomieszkanie. Łaskawe zgłoszenia Poste-restante, główna poczta. „Sumienny" 1897

Czeladników stolarskich do robót meblowych — poszukuje Adolf Arendt, Lwów, Kazimierzowska 35. 1910

ROZMAITE

Poszukuje się do zbierania anonsów, panów lub panie, ewentualnie za stałą płacą. Adres pl. Dąbrowskiego 7, II. piętro, — między 3 a 4 popołudniu.

GORSETY paryskie, brukselskie, wiedeńskie, od złr. 1·40 do 15, poleca **J. Schreiber,** fabryka rękawiczek, Lwów, **ulica Hetmańska 6.** (60)

Przybory — do krawieczyzny — podszewki, watelinę, tasmy, guziki fantazyjne, aksamity, koronki, poleca — NAJTANIEJ — **Ferdynand Güttler** ulica Halicka 20. (51)

KLISZE wszelkiego rodzaju wykonuje **M. HEGEDÜS** Lwów, Kopernika 8

Znakomite ciastka po 6 halerzy poleca Cukiernia Krakowska — Lwów, ulica Fredry. 1845

Handel towarów korzennych i win połączony z pokojami do śniadań **Jana Kołońskiego ulica św. Zofii l. 9.** Poleca wszelkie marynaty z ryb, bryndzę liptawską, szynkę domową i wszelkiego rodzaju wędliny. — Piwo pilzneńskie na szklanki. (72)

Nowa pralnia francuska przeniesiona z ulicy Kopernika na ulicę Szajnochy. (78)

Karol Gärtler pierwsza krajowa pracownia zabawek i wszelkich wyrobów z blachy. Przyjmuje wszelkie roboty w zakres blacharstwa wchodzące, po przystępnych cenach. Ulica Dominikańska l. 2. (34)

Handel Julii Januszewskiej ulica Hetmańska l. 6. Poleca świeży transport marmolad owocowych po cenach konkurencyjnych. (73)

Miłośnikom Ptaków! polecam w komisową sprzedaż przyjęte: Egzotyczne zaaklimatyzowane ptaki, papużki, kanarki, złote rybki itp. Skład kwiatów i wieńców pogrzebowych **M. Jankowski, Lwów,** plac Bernardyński l. 2. Na prowincyę wysyłam odwrotnie. — Gwarancya za żywe! 1825

Józef Schuster przeniósł swój znany skład i pracownię kołder i materaców z ul. Kopernika na ul. 3. Maja l. 5, pod firmą **Schuster i Toczyski.** Pozostałe kołdry i materace sprzedajemy po cenach znacznie zniżonych, przeto polecamy kołdry po 4, 7, 10, 12, 14, 16 — jedwabne atłasowe od kor. 22, 25, 30, 40 i wyżej. Materace czysto włosienne od 25, 30, 35, 40 do 70 kor. za 3 poduszki, łóżka uniwersalne po kor. 24, 33, 38, 40, łóżka mosiężne, żelazne i dziecinne od najtańszych. Kompletne sypialnie, jadalnie, salony i t. d. Na ul. Kopernika nie mamy żadnej pracowni i prosimy adresować tylko ul. 3 Maja 5. **Józef Schuster i Kazimierz Toczyski.** 1593

MAGAZYN MEBLI HERMAN STEIL WE LWOWIE, TEATRALNA 16 naprzeciw szkoły Mickiewicza, poleca kompletne sypialnie, jadalnie, salony. Meble gięte, żelazne i zaprowane. (63)

Ekrany oprawia, nowe wzory. Koniewicz, ulica Batorego l. 12. 1728

Bambusowe mebelki, bajecznie tanio, poleca Koniewicz, ulica Batorego l. 12. 1729

Kołyski i łóżka koszykowe w różnych wielkościach, poleca uprzejmie Koniewicz, ulica Batorego l. 12. 1731

Kosze, wózki, meble bambusowe, reperuje i odnawia za bezcen. Koniewicz, ulica Batorego l. 12. 1730

Kosze do podróży, do drzewa, na kwiaty, na papiery. Olbrzymi wybór. Taniej jak wszędzie, poleca Koniewicz, ul. Batorego l. 12. 1732

Ceny bardzo tanie! 1871

Skarpetki Kaftaniki Kalesony bawełniane i wełniane poleca

A. PRZYLIBSKI Lwów, plac Halicki l. 3.

Tylko w magazynie J. Laufera ul. Halicka l. 8, można dobrze, trwale i elegancko ubrania męskie kupić. 1492

FORTEPIANOMISTRZ F. KUBESSA, Rynek 17, poleca swój najtańszy skład fortepianów. (39)

10 zł. miesięcznie zupa, pieczeń i legomina **Skulski, Teatralna 16.**

PIERŚCIONKI obrączki ślubne, szpilki bukietowe — wszelkie wyroby złote i srebrne poleca **Franciszek Kwaśniewski** zaprzysiężony rzeczoznawca i oceniciel sądowy Lwów, pl. Halicki l. 3. Przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacye.

Bogumił Pirkel optyk i mechanik Lwów, Akademicka l. 6. Dostawca dla c. k. Kliniki okulistycznej, poleca po najtańszych cenach wszelkie wyroby optyczne. — Wykonuje reparacye szybko i dokładnie. — Zakłada dzwonki elektryczne. (61)

Kto chce cokolwiek korzystnie sprzedać lub kupić znajdzie radę. **Pl. Dąbrowskiego 7,** II. piętro. Z prowincyi marka na odpowiedź.

Łóżka uniwersalne z materacem na sprężynach, — z rośliny morskiej (a nie z heblówek, jak gdzieindziej) po złr. 18.50, 20, 22, 25. Łóżka dla służby po złr. 7, 7·50, 8·50, 12, 15 i t. d. **Artur Bartosz** Główny magazyn Porcelany, szkła, Srebra „Christofle"; komisowy skład mebli żelaznych, pokojowych i szpitalnych. **Lwów, pl. Maryacki 7,** (róg ul. Kopernika). 1810

Ochraniaj twoją żonę! Najważniejsza ilustrowana książka o nadmiernem błogosławieństwie potomstwem. — Tysiące pism dziękczynnych wysyła dyskretnie po nadesłaniu 90 hal. w markach pocztowych pani ANNA KAUPA, Berlin S. W. Lindenstrasse 50. 639

Skład płócien Korczyńskich i bielizny gotowej Lwów — Halicka 16, poleca: Tegoroczny wyrób płócien i web — oraz obrusy, serwety, ręczniki, chustki, ścierki, dymy, drelichy, perkale batysty, sienniki, kołdry, materace, poduszki. Bieliznę damską i męską w wielkim wyborze. Kompletnie gotowe wyprawy ślubne wraz z pościelą od złr. 200. 1650

Józef Haberman specyalista strzyżenia włosów Lwów, ul. św. Mikołaja l.

BRZYTWY wyrobu własnego i angielskie 2, 3, 4 koron, najlepszej jakości 5, 6 i 7 koron. Paski, marmurki do obciągania wysyła za pobraniem **A. Rattinger** nożownik, Lwów, ul. Halicka 15. Przyjmuje brzytwy do ostrzenia. **BRZYTWY** (64)

Jako dobrą i pewną lokacyę polecamy 246 II

4% Listy hipoteczne,
4½% Listy hipoteczne,
5% Listy hipoteczne premiowane,
4% Listy Tow. kred. ziemskiego,
4½% Listy Banku krajowego,
4% Listy Banku krajowego,
5% Obligacye komunalne Banku kraj.,
4% Pożyczkę krajową,
4% gal. Obligacye propinacyjne, i wszelkie renty państwowe.

Papiery te sprzedajemy i kupujemy po najdokładniejszym kursie dziennym.

KANTOR WYMIANY c. k. uprzywilej. galicyjskiego akcyjnego **BANKU HIPOTECZNEGO.**

100 kor. kosztują następujące 4 losy:

1 węg. Czerw. Krzyża
1 węg. Bazylika
1 serbski tytoniowy
1 węgierski Joszív

4 losy razem za 100 kor. w ratach po 4 kor. Pierwsza rata ze stempiami itd. 7 koron, dalsze po 4 kor. Czeki pocztowe bezpłatnie. Grupa ta można wygrać 9 ciągnień. Każdy z losów ma wygr. po 100, 70, 50, 20.000 i t. d. i każdy wylosowany być musi.

Zaraz po złożeniu I raty zpn. ma się wyłączne prawo gry na te losy.

„GAZETA HANDLOWA" wychodzi naszym nakładem 2 razy miesięcznie.

SCHÜTZ i CHAJES Dom bankowy i kantor wymiany, Lwów pl. Maryacki 7.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI. WYDAWCA: STANISŁAW TOKARSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI NIEJAWNEJ.
Z DRUKARNI „GOŃCA POLSKIEGO", TOKARSKI & BRANDOWSKI, POD ZARZĄDEM KAROLA DOROSZYŃSKIEGO.